Nr. 307. We Lwowie Niedziela dnia 5 Listopada 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

List z Wiednia.

Wiedeń 4 listopada.

Panowie Schönerer, Wolf i spółka nie uspokoili się jeszcze po wyborach delegacyjnych. *Ostdeutsche Rundschau* dzień w dzień drukuje całą litanję rezolucyj i artykułów, potępiających zachowanie się stronnictwa niemiecko-ludowego, a zestawiwszy te głosy, dochodzi się do przekonania, że istotnie większość wyborców stoi za Wolfem. Z tego wynika, że stronnictwo niemiecko-ludowe albo pięknie pana Wolfa przeprosi, albo się rozpadnie, gdyż większa część jego członków drży o mandaty i nie oprze się naciskowi wyborców, a przedewszystkiem dlatego, że posłowie tego stronnictwa istotnie wspólny z panem Wolfem program podpisali.

Trzeba więc liczyć się z faktem, że program Wolfa jest programem nie tylko większości tych wyborców, którzy reprezentowani są w radzie państwa przez stronnictwo niemiecko-ludowe, ale także programem posłów tego stronnictwa. Czego zaś domaga się ten program? Oto ani mniej ani więcej, jak wyodrębnienia Galicji, Bukowiny i Dalmacji i wprowadzenia w reszcie Austrji języka niemieckiego, jako jedynie urzędowego i państwowego, a innemi słowy: wydania wszystkich Czechów i Słowian południowych na pastwę zupełnej germanizacji.

Co do pierwszego punktu programu, to jest on oczywiście skierowany wręcz przeciwko istnieniu Austrji, bo tylko chyba szaleniec nie pojmie, że państwo nie przeżyłoby takiej amputacji. Co się tyczy drugiego punktu, to pozostawiając na uboczu wszelkie słowianofilstwo, a stojąc wyłącznie na stanowisku państwowem austrjackiem, trudno nie widzieć, że germanizacja Słowian austrjackich raz na zawsze podcięłaby korzenie monarchji, pozbawiłaby ją historycznej misji, odebrałaby rację bytu i pierwej czy później oddała na pastwę Niemiec. Ministrowie austrjaccy od hr. Taaffego począwszy, wiedzieli czego chcą, dążąc z wolna do równouprawnienia Słowian. Nie czynili oni tego dla miłości Polaków, ani Czechów, a jedynie w interesie państwa i w interesie dynastji.

Dziś zawiał chwilowo inny wiatr. dziś u steru stoi gabinet, który zniszczyć chce pracę poprzedników i poparcia szuka u tych, którzy w programie swoim wypisali rozćwiartowanie państwa. Gabinet Chlumetzky'ego, protokołowany pod firmą hrabiego Clary, szuka u tego stronnictwa poparcia i nie pragnie niczego goręciej, jak rozbicia autonomicznej większości, uznającej jedność i całość państwa i gotowej do największych dla tego państwa ofiar. Tryumf tego gabinetu byłby początkiem końca. Żadne ze stronnictw autonomicznych na dłuższy czas nie wytrwałoby w koalicji takiej, gdzie większość skoalizowanych stoi pod komendą Wolfa. Tu niema innego wyboru, jak uznać większość i zastosować się do jej woli, — wszystko inne to już nie program, jeno chwilowa sztuczka, nie licząca się z logiką faktów, ani z misją historyczną państwa.

Że o podobne sztuczki można się w ogóle jeszcze pokusić, winną jest głównie ospałość autonomicznej większości. Wszakże od dziesiątków lat spokojnie znosi się niesłychaną krzywdę, wyrządzaną krajom słowiańskim przez centralistyczną konstytucję i bez szemrania przyjmuje się fakt, że ludność niemiecka, stanowiąca trzydzieści i kilka procent ogółu ludności, posiada w radzie państwa w i ę k s z o ś ć. Dobrze, że dziś konserwatywna szlachta niemiecka i stronnictwo katolickie, kierując się zarówno względami sprawiedliwości, jak i względami na potrzeby państwa, maszerują z klubami słowiańskimi w jednym szeregu, ale co będzie, kiedy tych posłów nie stanie i kiedy także w górach alpejskich zwycięży wszechniemieckie hasło, apostołowane przez Wolfa i Schönerera? Wtedy zapóźno będzie na rekryminacje i wtedy zdani będziemy na łaskę i niełaskę niemieckiej mniejszości. O tem pamiętać powinni ci, co patrzyli na dzikie orgje obstrukcyjne i słyszeli programy obstrukcjonistów i na hasło „Los von Galizien", konsekwentnie odpowiadać hasłem „Los von der centralistischen Verfassung" i do tego hasła nastroić całą swoją politykę. *(r.)*

U Czechów.

III. Mówi się o Czechach, że Czesi są narodem ucywilizowanym na wzorach zachodnich, że u nich cywilizacja większą jest, aniżeli u nas. Jest to bez wątpienia prawda, ale przez cywilizację nie należy tutaj rozumieć bezmyślnego małpowania zachodu, bezkrytycznej wiary w to, co na zachodzie uczą lub robią; naród czeski, jako prawdziwie ucywilizowany na każdym niemal kroku, jak widzimy i w życiu towarzyskiem, zaznacza swoją odrębność, robi rzecz po swojemu, stosuje się do wymagań swojego społeczeństwa, nie ogląda się na to, czy gdzieindziej robią to inaczej. Życie towarzyskie w Czechach, ich besedy, ich towarzystwa, instytucje finansowe, wszystko to nosi piętno indywidualności narodowej, myśli narodowej i samodzielności. Dlatego też w Czechach wszystko zdaje się tryskać zdrowiem i zadowoleniem, bo wszystko jest szczere, swojskie i rozumne.

Zupełnie też na wzór stosunków czeskich wytwarzają się stosunki wśród Słowaków pod panowaniem węgierskiem, gdzie Czechów naśladują, zwłaszcza we wszystkich przedsiębiorstwach finansowych, spółkach, zakładaniu fabryk na akcje.

Jak dalece korzystnemi są te warunki zewnętrznego życia społecznego w Czechach, tego dowodem liczne przedsiębiorstwa fabryczne, których akcje rozebrane są prawie wyłącznie przez ludzi ubogich.

W uboższej od Czech Słowacji mają w świętym Turczańskim Marcinie Słowacy fabrykę mebli, w której pracuje około 300 robotników, a której akcjonarjuszami są tylko sami gospodarze mniejsi, lub właściciele sklepików. Z drugiej strony to dowód zaufania dla ludzi, stojących na czele ruchu.

Klucz powodzenia Czechów zdaje się leży w tem właśnie, że oni nie lekceważą niczego, ale każda czynność, każdy objaw i ruch, choćby najpowszedniejszy wyzyskiwany jest należycie, tak, jak każdy krajcar na Maticę, z którego później wzrasta suma kilkuset tysięcy. Kiedy u nas brak zupełny zrozumienia wagi takich drobnych rzeczy, panuje pod tym względem u Czechów zupełna jasność; wiedzą oni, jakie znaczenie to wszystko posiada. Przyznać należy, że chodzi Czechom wogóle o podniesienie społeczeństwa do bytu lepszego i szlachetniejszego.

O Czechach możnaby więc powiedzieć, że się tam nic nie dzieje bez wiedzy i woli kierowników; wszystko ujęte jest w pewne karby, nie ginie tam żadna siła, żadna skłonność, wszystko musi być należycie wyzyskane i obrócone na dobro ogółu. Tej zasady trzymają się w swych towarzystwach, niczego tam niema, coby się sprzeciwiało ich poglądom o życiu, wszystkie wymagania są uwzględnione, każdy zwyczaj zachowany i uszlachetniony.

Jak Czesi umiejętnie pracują w towarzystwach, warto też wskazać i na towarzystwa śpiewackie.

Towarzystwa śpiewackie czeskie w lot chwytają najnowsze pieśni, czy z oper czeskich, czy skądinąd, uczą ich melodji po towarzystwach i rozpowszechniają w całym kraju. Smetany, Dworzaka i Fibicha pieśni śpiewa cały naród.

Czesi jako Słowianie rozumieją doskonale, że życie nie jest samym tylko rachunkiem, że człowiek nie jest „ekonomiczną jednostką" i nic więcej, tylko człowiekiem; obok potrzeb żołądka są jeszcze wyższe potrzeby serca, a jeżeli naród chce być zdrowym, to o jednem i drugiem musi pamiętać.

Dużo dałoby się powiedzieć o tem, jak to czescy ogrodnicy chodzą około tych kwiatów, wyrosłych na niwie czeskiej i jak im się one darzą

Powiększenie marynarki wojennej niemieckiej.

Ogłoszony przez *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* nowy projekt powiększenia wojennej marynarki niemieckiej wywołał w całych Niemczech wielkie wzburzenie. Cała prasa, z wyjątkiem organów rządowych, ostro występuje przeciw temu projektowi. Przypomina ona rządowi, że jeszcze w styczniu b. r. tak kanclerz ks. Hohenlohe, jakoteż sekretarz stanu w wydziale marynarki, admirał Tirpitz, wyparli się wobec parlamentu wszelkich planów powiększenia marynarki aż do r. 1904. Pomimo tego wyparcia się rząd występuje z nowym projektem pomnożenia marynarki i domagać się będzie od parlamentu, aby aż do r. 1917, a więc na 18 z górą lat zawotował kredyty na nowe, niebywałych rozmiarów powiększenie floty wojennej i aby na tak długi czas nałożył wielkie ciężary na ludność — naturalnie nie będąc pewnym, czy za dwa lub trzy lata nie uzna rząd za stosowne wystąpić z nowym projektem jakiego nowego powiększenia.

Pierwszą zapowiedzią nowego projektu powiększenia floty była znana mowa cesarza Wilhelma, wypowiedziana 18 z. m. w Hamburgu, a w której cesarz rzekł, iż Niemcy muszą mieć dla obrony swych wybrzeży i swych kolonij flotę taką, któraby siłą i potęgą dorównała flotom innych mocarstw europejskich. Zdaje się, że kanclerz ks. Hohenlohe aż do ostatnich chwil nie był wtajemniczony w to, że z takim projektem zamierza rząd wystąpić i że dopiero admirał Tirpitz, który go odwiedził niedawno w Baden-Baden, poinformował go o tem.

Według nowego planu, preliminowana w ustawie o flocie podwójna eskadra ma zostać powiększoną o dwie jeszcze eskadry: trzecią i czwartą. Dla nowej podwójnej eskadry ma się zbudować 10 okrętów linjowych do 1912 r., a do 1917 r. 8 dalszych okrętów linjowych. Liczba wielkich krzyżowców ma być powiększoną do 1911 r. o ośm. Liczby, o którą ma się powiększyć małe krzyżowce, nie podano, prawdopodobnie, że liczba ich wynosić będzie 16, ponieważ tyle ich przepisuje dla istniejących eskadr ustawa o flocie.

Przeprowadzenie tego programu wymaga podwyższenia rocznej kwoty na budowę okrętów z 60 na 85 miljonów marek. Inne jednorazowe wydatki roczne podniosłyby się z 9 na 12 miljonów marek, stałe wydatki zaś powiększyłyby się o 5 miljonów rocznie.

Sprawę kosztów pokrycia nowych żądań zbywają dotąd organa półurzędowe dyplomatycznem milczeniem.

W parlamencie decyzja w tej sprawie będzie zależała od stanowiska centrum. Jeśli ono zgodzi się na powiększenie floty, to przedłożenie rządowe będzie przyjęte.

Polacy zajmą wobec tego projektu stanowisko nieprzychylne, jak to wynika z mowy posła do parlamentu niemieckiego, dr. Komierowskiego, wypowiedzianej na wiecu w Witkowie, odbytym dnia 29 z. m. Otóż dr. Komierowski, składając na tym wiecu sprawozdanie poselskie oświadczył, że w razie ewentualnych żądań na wojsko i marynarkę, rząd znajdzie Koło polskie na stanowisku absolutnie negatywnem, gdyż społeczeństwo nasze nie widzi potrzeby pójścia na rękę rządowi, który tak wrogo wobec Polaków występuje.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 2 listopada.

(fr.) Ogólne podrożenie pieniędzy jest nie tylko sferom kupieckim i przemysłowym, ale także ministrowi finansów bardzo nie na rękę, gdyż wierzyciele, którym się cośkolwiek od państwa należy, domagają się wypłaty swej należytości, a to grozi znacznem uszczupleniem zapasów kasowych. Oto z końcem listopada zapada termin płatności weksli podatkowych na sumę 10 miljonów zł., które jeszcze minister Kaizl na wiosnę eskontował w Banku austro-węgierskim, gdyż potrzebował gotówki na rozmaite inwestycje państwa, a renty inwestycyjnej nie mógł wypuścić dla braku uchwały parlamentarnej. Otóż te weksle będzie musiało państwo obecnie zapłacić, gdyż reskontowane one zostały na 4%, a obecnie stopa procentowa podrożała i Bank austro-węgierski nie chce ich prolongować inaczej jak na 6%.

Dalszem nieprzyjemnem dla państwa następstwem podrożenia pieniędzy jest to, że właściciele kwitów żupnych, czyli tzw. asygnat salinarnych, stanowiących część długu państwowego, nie chcą ich dłużej trzymać, lecz prezentują je do wypłaty, gdyż przynoszą im za mały procent.

Asygnat tych jest jeszcze w obiegu za 37 miljonów — są między nimi sześciomiesięczne, od których państwo płaci $3^1/_2$% i trzymiesięczne, oprocentowane na 3%. Dawnymi laty tłumne prezentowanie tych asygnat do wypłaty nie przysparzało znów państwu zbyt wielkich trudności, gdyż wykupywano je notami państwowemi, tj. piątkami i pięćdziesiątkami, a wolno było państwu tych not wypuścić tyle, ile mu potrzeba, aż do wysokości 412 miljonów. Obecnie atoli, skutkiem uchwalenia ustaw o regulacji waluty, nie wolno już państwu wypuszczać żadnych nowych not państwowych, to też wszystkie asygnaty salinarne musi ono wykupywać z zapasów kasowych. Ażeby więc zapobiedz tłumnemu napływowi ich z Londynu, gdyż tam znajduje ich się najwięcej i zachęca ich posiadaczy do trzymania ich nadal podwyższył właśnie rząd o 1% opłacany od asygnat salinarnych, mianowicie od sześciomiesięcznych na $4^1/_2$, a od trzymiesięcznych na 4%.

Od pewnego czasu obiegała na giełdzie pogłoska, że kartel żelazny ma zamiar nabyć na własność wielkie huty żelaza w Cieszynie, należące dawniej do arcyksięcia Albrechta, a teraz do arcyksięcia Fryderyka. Obecnie pokazuje się, że istotnie toczyły się w tej sprawie rokowania, lecz rozbiły się z tego powodu, że cena, jakiej arcyksiążę żąda za te swoje zakłady fabryczne, wydaje się panom kartelowcom za drogą. Pełnomocnicy arcyksięcia udowodnili księgami, że zakłady te przynoszą mu na czysto miljon rocznego dochodu i na tej podstawie postawili cenę 25 miljonów zł., gdyż arcyksiążę chce mieć ten sam dochód co dotychczas, a uzyskanej ceny nie myśli lokować inaczej, jak tylko w rentach. Po tem oświadczeniu zerwano dalsze rokowania.

Przez kilka dni w biurach tutejszego Länderbanku „żyłowano" Bułgarję co się zowie. Toczyły się tam rokowania co do udzielenia Bułgarji nowej pożyczki, której ona na gwałt potrzebuje, gdyż podobno i pensje urzędników za ostatni miesiąc nie są wypłacone i wielu przedsiębiorcom należą się grube sumy za roboty, uskutecznione na rachunek państwa. Ze strony rządu bułgarskiego brali udział w rokowaniach obaj ministrowie, a ze strony grupy banków dyrektorowie Länderbanku, dyrektor paryskiego Banque de Paris i dyrektor berlińskiego Banku niemieckiego. Ostatecznych uchwał jeszcze nie ogłoszono, ale już z tego, co opowiadają sobie w sferach finansowych, wnosić można, że Bułgarja zgodzić się musiała na warunki prawdziwie upokarzające. Między innymi musiała zobowiązać się zaniechać budowy kolei, która miała konkurować z linją kolei orjentalnej, będącej własnością prywatną towarzystwa akcyjnego. Akcje tej kolei znajdują się przeważnie w Paryżu. Otóż, aby nie zmniejszać jej dochodów, zajęli bankierzy stanowisko nieprzejednane. Na razie otrzyma Bułgarja zaliczkę 25 miljonów franków.

KORESPONDENCJE.

(Samobójstwo powieściopisarki).

Berlin 31 października.

Niedawno temu obiegła zapewne i polskie gazety wieść sensacyjna, że utalentowana pisarka niemiecka, Franciszka K a p p f - E s s e n t h e r, zrzuciła się z okna 4 piętra hotelu przy *Krausenstrasse* na bruk uliczny i znalazła śmierć na miejscu.... W krótkim stosunkowo czasie d r u g i to wypadek analogicznego samobójstwa, przed kilku bowiem miesiącami zginęła zupełnie tak samo inna pisarka niemiecka Julja D e r y, kobieta — jak to się u nas mówi: „narwana" wprawdzie, lecz ogromnie utalentowa. Oprócz równie tragicznego zgonu obu, są jeszcze w ich życiu różne inne podobieństwa. Julja Dery pozostawiła była krótki list do swego przyjaciela, Michała G. C o n r a d a, rozporządzając w nim ostatnim rękopisem swoim. Podobnie Franciszka Kappf Essenther, — lub jak od lat długich się podpisywała: pani B l u m e n r e i c h, — wówczas nawet, gdy już postanowiła była odebrać sobie życie, pamiętała jednak o spożytkowaniu swoich prac literackich...

Te dwie kobiety były to dwie zupełnie r ó ż n e od siebie natury. Jedna z nich, młodsza, oddana cała nowej, realistycznej sztuce, żądna bardziej s ł a w y, poważnego stanowiska w świecie duchowej elity, aniżeli c h l e b a powszedniego, była bystrą obserwatorką życia, słowem władała z mocą nie-niewieścią, a w żyłach jej płynęła snać krew gorąca przodków węgierskich. Mamy naturalnie na myśli pełną ognia i fantazji, a tak nieszczęśliwą Julję Dery... Druga, obdarzona dużym talentem powieściopisarskim i również bujną fantazją, musiała swego pegaza zaprzęgać do ciężkiej taczki, musiała pisać na obstalunek „na łokcie", aby módz żyć... Podczas, gdy tamta pisała tylko wtedy, gdy odczuwała gwałtowną tego potrzebę, ta druga oddawna już z rezygnacją klecila romanse i powiastki, jak inne haftują, koronki robią lub dywany smyrneńskie — dla chleba. I na ostatek obie runęły pod obuchem rozczarowań i trosk doskwierających. Ich przyjaciele — a z nimi cały tutejszy świat literacki — zapytują ciekawie: Dlaczegoż te kobiety pozbawiły się życia tak wcześnie i młodo? Toż nie były do tego zmuszone... piszą w gazetach — ich prace nie tylko istotnie czytano w redakcjach, ale nawet drukowano, ba! nawet płacono autorkom honorarja! Więc dlaczegoż skończyły obie samobójstwem? Być może dlatego, że n i g d z i e nie czuje się jednostka tak o s a m o t n i o n ą, jak w hałaśliwym wirze wielkomiejskiego życia...

Czyż te dwa, tak szybko po sobie idące samobójstwa nie powinne jednak zastanowić i do namysłu skłonić tych ślepych krzykaczy, którzy drą sobie krtanie wołaniem o równouprawnienie, emancypację kobiet? Co prawda, w wielkiem państwie sztuki, gdzie nie tak znów wesoło i roskosznie bywa, jak to sobie wyobraża nieraz filister, przebiegający z Baedeckerem w ręce galerje obrazów lub teatroman — w tym świecie bywali także m ę ż c z y ź n i, którzy zwątpiwszy o sobie i o tym padole doczesnym, odważyli się na śmiały skok w przepaść nirwany. Innym jeszcze obłąkanie zarzuciło gęstą opone na strudzony umysł, zanim zdołali dobrowolnie — z trwogi i obrzydzenia — uciec na ów „drugi brzeg"... Ale to ledwo nieliczni pomiędzy wieloma, którzy jako jasnowidzący poeci podjęli walkę ze światem i na jego nieodgadnionych tajnikach... kark skręcili. A cóż dopiero mówić o k o b i e c i e, która już z samego przeznaczenia swego, przez przyrodę nadanego — a którego jej żaden profesor, ani entuzjasta emancypacyjny nie zmieni, ani odbierze — ma nieskończenie więcej d o z n i e s i e n i a w życiu swojem, aniżeli mężczyzna! Czyżby istotnie przyszłe czasy dopomódz jej miały do tego, ażeby czem raz bardziej, rafinowaniej i nienaturalniej oddalało się od swego w ł a ś c i w e g o powołania, aż wreszcie pewnego pięknego poranka ludzkość ujrzy z przerażeniem ów „trzeci rodzaj", nie będący ani mężczyzną, ani kobietą? Jeżeli kobieta rzeczywiście uzdolniona, z pomocą olbrzymiej energji — gdyż w ustawicznej walce ze samą sobą i ze swemi słabościami, ona jej bardzo potrzebuje — stanęła na równi z mężczyzną w jego zawodowej pracy, wiedzy, sztuce, wówczas wydobywa się ona nader lekko z pod znienawidzonego „jarzma" — za to jednak dostaje się niezwłocznie pod stokroć gorsze. Ktokolwiek bodaj trochę obracał się w sferach artystycznych, ten widział zapewne takie oryginalne stadła, gdzie mąż i pan jest niczem innem, jak tylko... i m p r e s a r j e m swej żony. I taki jegomość żyje — a nieraz bardzo nawet wygodnie i dostatnio — nie d l a żony, nie z żoną, lecz z ż o n y, z jej talentu, pracy, krwi serdecznej...

Ta biedna, zrozpaczona Franciszka Kappf-Essenther, której zwłoki z roztrzaskaną czaszką znaleziono niedawno temu na bruku przed hotelikiem berlińskim, mogła była wiele dorzucić na ten przy-

Nowe powieści.

Andrzej Niemojewski. *„Listy człowieka szalonego"*. Warszawa 1899. — Jestto bezwątpienia jeden z najlepszych utworów beletrystycznych, jakie się w roku bieżącym w wydaniu książkowem pojawiły. Rzecz napisana w formie korespondencji jakiegoś „dziwaka" z niejakim Ludwikiem Kołakowskim. Ustami „człowieka szalonego" przemawia jednak niewątpliwie sam autor, przemawia zaś tak namiętnie, tak obrazowo i zarazem tak wytrwale, że czytelnik mimowoli przejmuje się jego poglądami. Myślą zasadniczą utworu jest to, że sztuka istnieje nie dla sztuki, ale dla życia i że sztuka, wzorowana na fałszywem i krzywem życiu, jest również fałszywą i krzywą, jak to życie. Jestto rodzaj gryzącej satyry na dekadentyzm w malarstwie i poezji, który od kilku lat rozgościł się w naszej sztuce, przybrawszy miano „Młodej Polski". W „Listach", występuje na pierwszy plan modelka Bronka i około tej Bronki obraca się kilka postaci malarskich i literackich. Rdzeń opowiadania polega na etycznym stosunku „nadludzi" z czwartego piętra do tej kobiety. — Całość pisana jest nieco urywkowo, lecz z dużym rozmachem, stylem jędrnym i silnym, niemal pierwotnym, właściwym naturom „szalonym", a ściślej mówiąc, prostym i zdrowym. — Autor, znany w literaturze mniej więcej dopiero od lat czterech, jako nowelista, poeta i dramaturg niepośledniej miary, złożył ostatnią pracą nowy dowód swego istotnego i rzetelnego talentu. Jak to już na wstępie zaznaczyliśmy — „Listy człowieka szalonego" stanowią jeden z najlepszych utworów beletrystycznych bieżącej doby.

Józef Maskoff. *„Zaszumi las"* — powieść w 3 częściach. Lwów 1899. — Utalentowany autor „Tamtego" umie przemówić do duszy czytelnika i poruszyć jego wyobraźnię, umie dobierać tematów interesujących i wyzyskuje je umiejętnie. Wykazuje jednak w ostatniej swej powieści także wielką wadę, a mianowicie, rozdrabia się zbytnio w przedstawieniu nieskończonego szeregu scen epizodycznych, na czem jednolitość całości bynajmniej nie zyskuje, a kontury fabuły zacierają się niepotrzebnie. — Autor przedstawia w swej powieści usiłowania i prace najmłodszej naszej emigracji nad Sekwaną, skierowane ku uświadomieniu szerokich mas ludowych pod zaborem rosyjskim. Maluje przytem barwnie walki koteryj, prowadzone dla małostkowych ambicyj osobistych i zawiści, lecz zawsze pod hasłem ideałów narodowych i społecznych. Niektóre ustępy powieści wywierają potężne wrażenie swą plastyką i siłą. Do takich należy przedewszystkiem opis śmierci socjalisty-narodowca Grzegorzewskiego w szpitalu. Obok Grzegorzewskiego wybijają się na pierwszy plan z całego tłumu wprowadzonych przez autora postaci — dwie studentki: szlachetna idealistka Mazia i błyskotliwa a płytka i kokieteryjna Wilhelminka. Kontrast obu tych charakterów został przez autora wybornie uwydatniony i dla akcji wyzyskany. Bohater powieści, Leon, został nakreślony z wielkim talentem, jest jednak człowiekiem zbyt m a ł y m, ażeby mógł szczerze interesować. Nawet dramat, jaki się w duszy jego wytwarza, gdy widzi, że nie dorósł zadaniu, którego się podjął, nie wzrusza, bo czuje się równocześnie, że cierpi w nim więcej egoista, aniżeli człowiek, poświęcający się dla sprawy. Zakończenie natomiast powieści i los Mazi, wywołują wrażenia wielkie. Mimowoli też przypominają się wówczas słowa Grzegorzewskiego — komentujące poniekąd tytuł powieści: „Umysł Polski, to młody bór. Nikt nie wycinał w nim nieużytków i te rozrosły się tak, że głuszą w tym lesie szum wichru i tamują promienie słoneczne. Lecz powoli — padną nieużytki, liście martwe i śpiące poruszą się pod wpływem społecznej wichury i zobaczycie: zaszumi las!".

K. Rojan. *„Lepsze czasy"* — powieść. Warszawa 1899. — Autor jest znakomitym znawcą miejskiej inteligencji, owych lepszych rodzin urzędniczych lub obywatelskich, wyrzuconych na bruk. Życie tych sfer podpatrzył on dokładnie i dlatego umie je odtworzyć ze wszystkimi jaknajprawdziwszymi szczegółami. — W ostatniej swej powieści (nagrodzonej na zeszłorocznym konkursie „Kurjera codziennego" w Warszawie), maluje nam młodego słuchacza medycyny, Janka Stawczyńskiego, z takiem ciepłem i uczuciem, że czytelniczki kochają owego Janka niemniej od jego narzeczonej, Kazi, z którą nareszcie pobiera się on szczęśliwie po wielu przeszkodach. — Powieść Rojana działa kojąco na umysł czytelnika, stargany nerwowością współczesnej beletrystyki. Rozwijając przed nami pożycie rodziny Stawczyńskich, autor wprowadza nas odrazu do zacisznej przystani, w której wiele, co prawda, biedy, ale jeszcze więcej wiary w lepsze czasy. Już to samo można poczytać za niemałą zasługę autora w dobie gryzącej psychologji i rozpasanej „nagiej duszy".

Irena Mrozowicka. *„Jurek"* — powieść. Warszawa 1899. — Przy czytaniu tej książki ma się złudzenie, jakby zalatywała nas świeża i jędrna woń pól wiejskich i lasów. Nie ma wprawdzie w powieści szczególniejszych jakichś opisów naszych krajobrazów, lecz za to wszystkie występujące tam figury są tak odrębne, a przytem takie swojskie, to co one mówią i robią jest takie naturalne, a przytem takie serdeczne i proste, iż dzięki temu ma się istotnie złudzenie, że się patrzy na życie prawdziwe, rzeczywiste, a nie w fantazji autorki poczęte. Fabuła powieści bardzo pojedyńcza. Młody Jurek Rudkowski, przesiedziawszy kilka lat w wyższej szkole rolniczej w Dublanach i nie zdawszy w końcu egzaminu, bo zamiast się uczyć awanturował się po Lwowie, wraca do wsi rodzinnej Rudek i tam, pomimo że ma aż trzech opiekunów, t. j. dwóch stryjów i matkę, poczyna hulać na nowo. Jeździ co chwila do miasteczka i zgrywa się w „kasynie", lub buja po okolicy i daje się chętnie bałamucić żonie jednego z sąsiadów, zalotnej pani Karolowej. Nagle poznaje ładną i dobrą pannę Andzię Baniewską, zakochuje się w niej — no, i dobra w gruncie natura bierze w nim górę nad usposobieniem hulaki. Przestaje grać w karty, zrywa sidła zarzucone nań przez zalotną sąsiadkę, wyznaje pannie swą miłość, a zostawszy przez nią przyjęty, zaciąga się pod sztandar ludzi przykładnych i statecznych. Treść, jak widzimy, nie bogata, efektownych epizodów brak jej także, ale całość napisana bardzo dobrze, a tendencja poczciwa. Rysunek poszczególnych postaci wyraźny, a wiele z nich skreślonych ze szczerym humorem. Humoru jest w ogóle dużo w „Jurku", co przyczynia się jeszcze do miłego wrażenia, jakie książka po przeczytaniu pozostawia. Nie ma w tej książce nic nadzwyczajnego, mimoto nie można jej odmówić wartości, jaką bezsprzecznie posiada.

T. T. Jeż. *„Nad rzekami Babylonu"* — powieść, 2 tomy. Warszawa 1899. — Powieść tę drukowało przed laty w odcinku jedno z pism warszawskich, książkowego wydania doczekała się dopiero teraz. Jestto z wielką znajomością rzeczy naszkicowany obraz emigracji polskiej w Paryżu po r. 1831, ale pod względem artystycznej wartości obraz ów ustępuje miejsca innym pracom znakomitego autora tylu wybornych powieści, jak n. p. „Asan", „Uskoki", „Narzeczona Haram-Baszy", etc. Brak mu planu obmyślanego jednolicie, a w wykonaniu czuć pośpiech i pewne niewykończenie. — Niemniej przeto szereg typów, jakie nam daje autor w wydanej właśnie powieści, posiada wszystkie zalety udatnego rysunku z natury. Na życie ówczesne naszej emigracji patrzył T. T. Jeż własnemi oczyma i z bliska, przedstawił więc je w oświetleniu prawdziwem, z całą drobiazgowością i bogactwem zaobserwowanych szczegółów. — Dziś, mało już jest żywych świadków czasow, które opisuje autor, stąd też książka jego jest do pewnego stopnia dokumentem i stanowić może doskonały materjał dla człowieka, pragnącego zapoznać się z nastrojem i typowemi cechami ówczesnej epoki. Wobec tej zalety, maleją też usterki artystyczne, o których wspomnieliśmy na wstępie. Dodać zaś jeszcze trzeba, że książka napisana jest zajmująco i czyta się ją z prawdziwą przyjemnością.

kry, bolesny temat. Wtedy, gdy jej pan mąż, Paweł Blumenreich, znany spekulant literacko-dziennikarski, pojął ją, jako trzecią z rzędu żonę, zyskał w niej zaraz niestrudzoną formalnie robotnicę do fabrykacji tanich fejletonów dziennikarskich. Dzięki wyrobionej marce pisarskiej, wszystkie jej utwory drukowano i nieźle nawet opłacano, a pieniądze zabierał mężulek na przeróżne przedsiębiorstwa. Wreszcie wdał się w jakieś spekulacje teatralne, drapnął do Ameryki... a resztę już znamy.

Gdyby tak niejednego nieboszczyka wskrzesić można z grobu, to z pewnością ani słyszećby chciał o tych ideałach, dla których nałożył głową.

Joubert i Krüger.

W *Daily Mail* znajdujemy ciekawą pogawędkę o tych dwóch najwybitniejszych osobistościach w Transwaalu.

Fejletonista, który zna obydwóch dobrze, pisze: Piet Joubert i Paweł Krüger nigdy nie byli przyjaciółmi. W Pretorji jest oddawna tajemnicą publiczną, że obydwaj, występujący urzędowo jako przyjaciele, nie zgadzają się ze sobą. Nic ich ze sobą nie wiąże, prócz miłości do wspólnej ojczyzny. Krüger podziwia strategiczne zdolności Jouberta, a Joubert zazdrości Krügerowi stanowiska, wpływów i majątku. Jouberta obdarzył lud przydomkiem „Slim Piet", co mu bardzo pochlebia, bo „slim" znaczy po holendersku tyle co chytry, przebiegły. Zresztą nie można o nim powiedzieć nic złego, nikogo nie oszukał. Ponieważ atoli był początkowo handlowcem, a potem farmerem i jenerałem — umie zawsze zapewnić sobie lwią część zysków w operacjach finansowych. Joubert ma jedną słabostkę: oto fotografuje się bardzo chętnie. Twarz jego znaną jest w całym Transwaalu; są to typowe rysy inteligentnego Boera. Nad wysokiem, bruzdami pooranem czołem biała czupryna, oczy szare, dobroduszne, nie ma w nich nic ukrytego, co tak razi u przeciętnych Boerów; wyraz ich zimny i surowy, rzadko igra na nich uśmiech; charakterystycznym jest nos orli. Na twarzy rozlana powaga wielka.

Joubert — wskazuje na to już nazwisko — jest Francuzem. Jego przodkowie byli hugenotami francuskimi, którzy wskutek edyktu nantejskiego przenieśli się w r. 1688 do Holandji. W Haadze znajduje się obraz pędzla Rembrandta: przedstawia burgerów starych na naradzie wojennej, wśród nich pełno Joubertów, typ nie zmienił się wcale. Joubert usiłował kilkakrotnie zepchnąć Krügera z prezydentury, ale napróżno. Przed pięcioma laty depomógł nawet Krügerowi do zwycięstwa, pozwalając na postawienie swej kandydatury, żeby przez rozbicie głosów wolnomyślnych nie dopuścić do wyboru kandydata wolnomyślnych luteranów, sędziego Kotzego. Krüger przeszedł jako kandydat purytanów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 5 listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Drużba", komedja i „Złoty cielec", komedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Noc w Wenecji", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (5): Elżbiety m. — Wschód słońca o godzinie 7 minut —, zachód o godzinie 4 minut 28.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Leon Piniński, wyjechał wczoraj rano pociągiem t. zw. błyskawicznym, w towarzystwie starosty p. Wacława Zaleskiego do Przeworska, gdzie odbyła się uroczystość otwarcia nowego starostwa. Wieczorem powrócił p. namiestnik do Lwowa, a dziś wyjeżdża na kilka dni do Grzymałowa.

Starszą nauczycielką, w szkole im. Konarskiego, zamianowała rada m. Lwowa, na swem wczorajszem tajnem posiedzeniu, p. Marję Hauptmanową.

O wypadku na kolei, o którym zamieściliśmy wczoraj urzędową relację stanisławowskiej dyrekcji kolei państwowych, donoszą nam ze Stanisławowa: Przy zderzeniu się lokomotywy pociągu pospiesznego z maszyną pociągu towarowego na stacji Widynów, pod Śniatynem, zostały uszkodzone obie lokomotywy, a nadto przy pociągu ciężarowym zgruchotane zostały cztery wagony. Palacz pociągu ciężarowego jest ciężko ranny, z pociągu pospiesznego jedna osoba odniosła dość silne kontuzje, kilka innych skarży się na silne wstrząśnienie nerwowe. Ze Stanisławowa przybył pociąg z lekarzami, którzy natychmiast opatrzyli owego palacza. Maszyna pociągu pospiesznego doznała takich uszkodzeń, że w dalszą drogę ruszyć nie mogła. Pociąg ten zatrzymał się przeto w Widynowie przez cztery godziny, póki nie przysłano innej maszyny ze Stanisławowa.

„Kilka kwestyj z zakresu nowożytnego wychowania" poruszył wczoraj w Kole liter. artyst. p. radca szkolny dr. German wobec licznych słuchaczy. Prelegent, streściwszy popularnie historję rozwoju szkół od czasów, gdy nauczano tylko w klasztorach, aż do dzisiaj, poruszył trzy bardzo zasadnicze metody wychowania, a mianowicie: kulturę umysłu, w której dawniej wszelkie ideały pedagogiki się streszczały; — kulturę ciała, wprowadzoną do szkolnictwa przez słynnego Jahna, a obecnie już wielce krytykowaną przez francuskiego pedagoga Ferdynanda Guetiere; — i wreszcie kulturę praktyczności, propagowaną przez Anglików, a polegającą na wyrzuceniu ze szkoły nauczania wszelkich wiadomości, niepotrzebnych w życiu codziennem. Skreśliwszy te trzy metody — te wielkie kwestje, który z tych kierunków najlepszy — zakończył dr. German swą prelekcję oświadczeniem, że nowoczesna szkoła nie posiadając na razie prawodawcy, któryby jej wskazał właściwą drogę, sama jest w wahaniu, jakiego trzymać się systemu, co ten skutek pociąga za sobą, że ona trzyma się potrosze tych wszystkich trzech kierunków równocześnie, usiłując tylko łagodzić powstałe z tego powodu sprzeczności.

Prelekcja, zawierająca dużo głębokich, niecodziennych myśli, obudziła wielkie zainteresowanie i zjednała drowi Germanowi serdeczne, gorące oklaski.

Awantury wyprawiane przez chorych zdarzają się w lwowskim szpitalu powszechnym niestety dość często. Wczoraj niejaki Jan Szydłak, karany już raz za pobicie służby szpitalnej, tak silnie poturbował drugiego chorego, że musiano przywołać policję. Czy nie wskazanem by było, powiększyć liczbę dozorców; możeby to zapobiegło częstym awanturom wyprawianym przez chorych.

Na grobie dziecka. W dniu wszystkich świętych zmarł na cmentarzu w Pradze 50-letni Bohdan Fiala, rażony sercowym udarem na mogile swej córki.

Wygwizdanie Wolfa. *Ostdeutsche Rundschau* doniosła była kilka dni temu, że poseł Wolf przemawiał na zgromadzeniu w Elberfeld nad Renem i że odniósł wielki sukces, zamilczała jednak, że poprzedniego dnia ten sam Wolf przemawiał w Moguncji, gdzie został wygwizdany.

Mainser Journal donosi o tem, co następuje: Było to zgromadzenie, urządzone przez *Allldeutscher Verband.* — Poseł Wolf wyszedł na estradę i dał przedewszystkiem wyraz wielkiej radości, iż wolno mu przemawiać nad niemieckim Renem. To też zapowiedział, iż wyłoży obecnym wszystko, co ma na sercu. Rozpoczął rozumie się od skargi na słowiańską, czeską i klerykalną prasę, która — jak już z góry wie — krzyczeć będzie gwałtu z powodu jego dzisiejszej mowy; porównywał to w następujący sposób z Pismem św.:

Kiedy żył na świecie Zbawiciel, przyszli do niego faryzeusze i pytali go, czy wolno jest cesarzowi w Rzymie płacić dziesięciny. Jezus, który patrzył w serca faryzeuszów, odpowiedział: Dajcie Bogu, co jest Boskie, a cesarzowi, co jest cesarskie. Także i u nas są czarni faryzeusze"...

W tej chwili zgromadzenie podniosło okropny hałas, z wszystkich stron słyszeć się dały świsty, z góry odezwało się chóralne „pfuj" i Wolf absolutnie nie mógł więcej przyjść do głosu. Z galerji padały wyrazy jak: „łajdak, zdrajca ojczyzny" i t. d. Przewodniczący udał się do Wolfa i szeptem dłuższy czas z nim rozmawiał, poczem z trudnością opróżniono galerje i Wolf przemawiał dalej, dając już za wygraną porównaniom biblijnym.

Nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych, jägermajster Sipjagin, był dotychczas dyrektorem kancelarji prośb. Dymitr Sergiejewicz Sipjagin jest mężem zaufania samego cara. Liczy lat 46, uchodzi za doskonałego prawnika i używa opinji humanitarnego męża stanu. Był prezesem sądu w Wołokalamsku, marszałkiem szlachty i gubernatorem w Mitawie. Mikołaj II, zaraz po wstąpieniu na tron, powołał go do swego boku.

† Grzegorz Rajčević, arcybiskup Zadaru, po dłuższej chorobie zmarł onegdaj. *Narodni Listy* i *Hrvatska domowina* poświęcają mu pełne czci wspomnienia.

Towarzystwo ratunkowe w miesiącu październiku udzieliło pomocy ogółem w 302 wypadkach, z czego w dzień 210 razy, w nocy 92. Z tego na wypadki nagłego zasłabnięcia przypada 37, na przypadki chirurgiczne 247, złamanie kości 3, zwichnięcia 6 i 2 samobójstwa, tj. jedno otrucie i jedno rzucenie się z wysokości. Ponadto uskuteczniono przewozów po udzieleniu pierwszej pomocy do szpitala 96, do mieszkania 32, transportów chorych prywatnych 21.

Od założenia tow. tj. od roku 1893 udzielono ogółem pomocy w 18.257 wypadkach. Cyfry te wymownie świadczą o działalności tej humanitarnej instytucji, która obecnie liczy ledwie 725 członków wspierających.

Wypadek na kolei. Ze Stanisławowa donoszą: Palacz pociągu ciężarowego, Szewczyk, salwując się skokiem z maszyny, doznał silnego wstrząśnienia i zapewne jakichś wewnętrznych obrażeń, których atoli na razie stwierdzić nie można. Oprócz tego palacza ucierpieli dwaj słudzy kolejowi, jadący pociągiem pospiesznym, raniąc się w głowę.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: W uzupełnieniu wczorajszego telegramu o wypadku w Widynowie, donosi dyrekja na podstawie orzeczenia wysłanego na miejsce wypadku lekarza kolejowego z Kołomyi, że palacz pociągu towarowego, zeskoczywszy z lokomotywy, doznał wskutek upadku silniejszych stłuczeń, natomiast dwaj funkcjonarjusze kolejowi, jadący pociągiem pospiesznym, nieznacznych kontuzyj.

Krakowska partja antysemicka rozwija ruchliwą działalność. Wybrany na jednem z ostatnich poufnych zebrań komitet, odbył posiedzenie, na którem uchwalił urządzić w najbliższym czasie zgromadzenie, z porządkiem dziennym, obejmującym sprawę gimnazjum polskiego w Cieszynie i sprawę reformy statutu miasta Krakowa. Komitet uchwalił również dążyć do utworzenia związku mieszczaństwa polskiego na podstawie obrony interesów narodowych.

Onegdaj do p. prezydenta Friedleina udała się pewna liczba członków partji antysemickiej z żądaniem o udzielenie sali rady miasta na projektowane w przyszłym tygodniu zgromadzenie. Prezydent odmówił chrześcijańskim wyborcom sali, wskutek czego przyszło do dość burzliwej sceny między prezydentem a członkiem deputacji, p. Mikołajskim. Mieszczanie odeszli silnie rozgoryczeni.

Bankructwo żydowskie. W Stanisławowie zbankrutowali bracia Bandler, właściciele młynów. Pasywa wynoszą 130.000 zł.

Wybory. Z Tarnopola donoszą: Kandydatami na posła do sejmu z miasta Tarnopola są: dyrektor Emil Michałowski, który ma za sobą poparcie mieszczaństwa i urzędników, oraz ks. kanonik gr.-kat. Włodzimierz Gromnicki, ugodowiec. Do parlamentu postawioną zostanie kandydatura radcy dworu przy trybunale kasacyjnym Strumieńskiego.

Pożar. W Lackiem wielkiem w pow. złoczowskim zniszczył pożar 16 zagród włościańskich wraz ze zbiorami. Szkoda wynosi przeszło 10.000 zł.

Hanlebne! Donoszą z Poznania: Niebywały proces odbędzie się przed tutejszą izbą karną. Redakcja *Pracy*, przeciwko której toczyć się będzie ten proces, donosi dziennikom o przyczynie procesu co następuje:

„P. Krzyżankiewicz, dawniejszy drukarz *Pracy*, denuncjował naszego wydawcę, a mianowicie: że wydawca *Pracy* przed rokiem własnoręcznie oddał w jego ręce wiersz p. t „Do młodzieży" i że redaktor odpowiedzialny Lipiński, który za ten wiersz odsiedział już 4 miesiące więzienia, był tylko podsuniętym i t. p."

„Ovdje!" Za odezwanie się tem słowem na zebraniu kontrolnem w Mitrowicy, skazany został jakiś urlopnik kroacki na 2 miesięcy więzienia. Pisma kroackie podnoszą z oburzeniem fakt, że podczas, gdy Węgrzy nie bywają pociągani za to do odpowiedzialności, a przynajmniej bardzo pobłażliwie karani, to słowiańskim żołnierzom zadaje się tak niestosunkowo wysokie kary.

Spalona pamiątka. W Tynie nad Wełtawą spłonął rodzinny dom Antoniego Jarosława Puchmayera, księdza-literata czeskiego, bardzo zasłużonego w dobie odrodzenia. Spłonął cały dach: tylko frontowa część domu z tablicą pamiątkową pozostała nietknięta.

Sensacyjna sprawa kryminalna ma być wkrótce rozpatrywana w Moskwie. Dwie młode panny, które niedawno skończyły gimnazjum żeńskie, są oskarzone o zabójstwo starej ciotki, w celu zdobycia pieniędzy na wstąpienie do jednego z uniwersytetów w Szwajcarji.

Straszny wypadek z windą zdarzył się w Wiedniu dnia 1 b. m. 44-letnia kasjerka kawiarni Tillera przy Kaiser Ferdinandsplatz, wsiadła o godzinie $2^1/_2$ po poł. do windy, chcąc w ten sposób dostać się do swego pokoiku, znajdującego się w tym samym domu na drugiem piętrze. Skoro już winda znalazła się w wysokości 2 piętra, znajdujący się na dole portjer Józef Kukal usłyszał dwukrotny znak dzwonka, zwiastujący, że *coupé* otworzono i że jadący chce windę opuścić. Dlatego też wprawił mechanizm w odpowiedni ruch, aby winda znowu znalazła się na dole. W chwili jednak, gdy to uczynił, usłyszał nagle w górze przeraźliwy krzyk. Krew ścięła mu się w żyłach, ale znalazł jeszcze na tyle przytomności, że w tej sekundzie cofnął windę na powrót, a sam pobiegł czemprędzej na górę, aby zobaczyć, co się stało. Równocześnie przybył tam z nim znajdujący się obok na drugiem piętrze służący. Oczom obu przedstawił się straszliwy widok. Z wyrazem strasznego bólu, o nienaturalnie wykrzywionej twarzy, wysterczała, przyduszona między dachem windy a pomostem drugiego piętra głowa kasjerki. Tak samo była przyduszona i lewa noga. Reszta korpusu pozostawała w *coupé* windy. W jednej chwili zrozumiał portjer przyczynę nieszczęścia. Oto dzwonek sygnałowy odezwał się za wcześnie, tak, że kasjerka nie zdążyła już wysiąść, tylko została przez szyję i ucho lewej nogi — *sit venia verbo* — „przyskrzynioną". Skutkiem gwałtownego przestrachu i tak strasznego przyduszenia, Elżbieta Windprechtinger była już bezprzytomną w chwili, gdy ją z okrutnych kleszczów uwalniono. Twarz jej zsiniała, nabrała fioletowej barwy, a ustami i uszami buchała krew. Ale jeszcze żyła. W tym stanie bezprzytomnym odwiozło ją wezwane pogotowie stacji ratunkowej do szpitala. Nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.

Marsyljanka Boerów, śpiewana przez walczących żołnierzy a rozpoczynająca się od słów: „Kent gij dat volk volhel den-moed, En toch zoo lang geknecht?". (Znasz li ten lud, lud bohaterów — co potokami krwi utrwalił dane mu przez Boga prawo?), brzmi więcej na nutę modlitwy lub psalmu, lecz treścią swą płomienną i energiczną świadczy o namiętnem przywiązaniu Boerów do Ojczyzny i jej niepodległości, jakoteż o bezgranicznej śmiertelnej nienawiści ku Anglikom. Boerowie śpiewają swą pieśń wojenną chóralnie, a gdy zaintonuje ją kilka tysięcy głosów, śpiew sprawia potężne wrażenie i podtrzymuje w walczących wiarę, że, jak głosi końcowa zwrotka pieśni: „Looft on-zen God voorland en staat!" (Sam Bóg ujmie się za Wami).

Do dzisiejszego numeru dołączamy 7 arkusz zajmującej powieści: „Deputowany z Seine-et-Marne".

Humorystyczny kalendarz „Smigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudnia „Drużba", komedja, rozpocznie: „Złoty cielec" komedja: w niedzielę wieczorem o godzinie pół do 8 „Noc w Wenecji", operetka; w poniedziałek, po raz pierwszy: „Joannes" dzieło sceniczne w 5 aktach, a 7 odsł., Hermana Sudermana, przekład Jana Kasprowicza; we wtorek i środę „Joannes", dzieło sceniczne; w czwartek „Boccacio", opera komiczna w 3 aktach Suppego; w piątek „Joannes", dzieło sceniczne; w sobotę o godzinie pół do 4 popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta", tragedja w 5 aktach Gutzkowa; w sobotę wieczorem o godz. pół do 8 „Boccacio", opera komiczna.

* **Otwarcie** powszechnych kursów uniwersyteckich odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej. Po wstępnem przemówieniu przewodniczącego zarządu dra Ćwiklińskiego, wygłosi dr. Wiktor Wehr wykład „O udzieleniu pierwszej pomocy w nagłych przypadkach". Wstęp — dla dorosłych — wolny.

* **Z „Sokoła".** Nowy kurs nauki szermierki rozpoczął się od 1 listopada 1899 roku, we wtorki, czwartki i soboty od godziny 8—9 wieczorem.

Opłata miesięczna wynosi dla członków 1 zł. 50 ct., zaś dla uczniów 2 zł. za trzy godziny tygodniowo.

* **W „Skale"** odbędzie się dziś w niedzielę 5 b. m. wieczornica dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Pierwsza międzynarodowa wystawa** fotografij artystycznych, którą urządził tutejszy Klub w jednej z sal naszej wystawy, otwartą będzie tylko jeszcze do poniedziałku. W sali tej będą pomieszczone następnie prace artysty Trusza.

* **Koncert spacerowy** urządzony staraniem Towarzystwa prawniczego odbędzie się w salach Kasyna miejskiego we wtorek dnia 14 listopada 1899 r. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłali do naszej administracji: Ks. Józef Ścisłowski z Buczacza od inteligencji buczackiej 18 zł. 60 ct. — W. Krupski 1 zł. — Dr. Ziółkowski z Rohatyna 1 zł.

Zmarli:

W Pradze zmarł znany i u nas inżynier Józef Kosakowsky, powaga na polu cukrownictwa.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 4 listopada.

(Krociowa fundacja. — Biuro porady prawnej. — Psy. — W sprawie pomieszkań dla dozorców).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia, oświadczył prezyd. Małachowski, iż ordynat Czarkowski-Golejewski odstąpił od wszelkich kroków prawnych, podjętych przeciw utworzenia fundacji im. Czarkowskiej-Golejewskiej i że w związku z tem do kasy miejskiej wpłynęła już z gal. Banku hipotecznego kwota fundacyjna wynosząca wraz z procentami 145.000 zł.

Następnie odczytał sekretarz rady p. Dziubiński pismo dra Pająka, zastępcy prawnego p. Czarkowskiego-Golejewskiego, tłumaczące postępowanie ordynata w tej sprawie. Pismo to przyjęła rada oklaskami, poczem prezyd. m. dr. Małachowski złożył w tej kwestji jeszcze następujące oświadczenie:

„Nie biorąc na razie względu na pewne niezupełnie dokładnie tutaj przedstawione, lub całkiem pominięte szczegóły tej sprawy i argumenta prawne, z którymi w tej chwili uważałbym za rzecz bezprzedmiotową polemizować, — stwierdzam, że fakta przytoczone w tem piśmie są zgodne z prawdą".

Radny Gryglaszewski uskarżał się na „śrubę podatkową", a w szczególności na to, że administracja podatkowa wywiera wpływ na egzekucyjne biuro magistratu co do ściągania podatków. Wpływ ten objawia się zaś tem, że w ogóle wymiar podatkowy jest bardzo często nie słusznym i za wysokim, I tak, w szczególności administracja nie chce się godzić na niższe fasje, pomimo, że teraz, gdy gorączka budowlana ustała, czynsze ponajwiększej części spadły do normalnej wysokości. Administracja nie chce tego uwzględniać, lecz wymierza podatek na podstawie takich fasyj, jakie były w czasie ożywienia ruchu budowlanego. „Śruba podatkowa" daje się zwłaszcza dotkliwie odczuwać na przedmieściach, gdzie biedakom grabią nawet niezbędne rzeczy. Przemówienie swoje zakończył radny Gryglaszewski wniesieniem prośby do prezydjum, aby w tej ważnej sprawie coś zasadniczego zostało zrobionem.

Prezyd. Małachowski, odpowiadając na tę rezolucję, oświadczył, że administracja podatkowa nie wywiera na magistrat żadnego nacisku, że jednak on wydaje zawsze polecenie, aby przy ściąganiu podatków postępowano bardzo łagodnie i że przyznaje ulgi, zgadzając się nawet na opłaty częściowe. Radca Fiszer, kierownik biura, załatwiającego sprawy podatkowe, postępuje też tak, że obowiązki egzekutora nie kolidują z obowiązkami obywatela. Co do fantowania rzeczy niezbędnych ubogim, to albo się to nie zgadza z rzeczywistym stanem rzeczy, albo też popełnił w danym wypadku jakiś młody funkcjonarjusz nadużycie z nieświadomości. W końcu zaznaczył p. prezydent, że magistrat udziela bardzo chętnie wskazówek, jak ma się postępować w spornych wypadkach wymiaru podatku, choć nie ma jeszcze „biura prawnego," i że on dokłada starań, aby takie biuro, bezsprzecznie potrzebne dla ludności, utworzyć w magistracie.

Co do taksy dla psów uchwalono, aby ona bez różnicy rodzaju wynosiła na rok przyszły 4 zł.

Obrady nad poruszoną przez nas, temu mniej więcej dwa tygodnie, sprawą memorjału dozorców kamienicznych, domagających się opieki ze strony magistratu, zakończyły wczorajsze jawne posiedzenie rady. Memojał ten petycjonował przedewszystkiem o zakazanie właścicielom kamienic przydzielania im na mieszkanie niehygienicznych, przepojonych niezdrowymi wyziewami, a ciemnych i wilgotnych nor po piwnicach. W dyskusji nad tą ważną sprawą zabierali głos radni: Mahl, Pisek, Romanowicz, Thulie, Soleski i Starczewski. Z szeregu wniosków: sekcji III. rad. Thuliego i dr. Starczewskiego, utrzymał się tylko jeden:

Uchwalono mianowicie, aby m. komisja sanitarna do końca grudnia b. r. przeprowadziła dokładną lustrację wszystkich pomieszkań dozorców. Wynik lustracji okaże, jakie będą potrzebne w dalszym ciągu zarządzenia, aby to co złe, co zdrowotności miasta zagraża, a biedaków przygnębia i demoralizuje, raz na zawsze było usunięte.

Z dworu wiedeńskiego.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, domniemany następca tronu austrjackiego, już w najbliższą niedzielę wstępuje w morganatyczne związki małżeńskie. Oto sensacyjna wiadomość dnia, obiegająca szerokie koła ludności stolicy. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma obecnie lat 36. Skłonny do szlachetnego idealizmu, hołduje on tej samej zasadzie, którą tak pięknie wyraził 21-letni wówczas cesarz Franciszek Józef I, kiedy dyplomacja młodego monarchę żenić chciała z księżniczką z saskiego domu Wettinów: „Nie pozwalałem nikomu mięszać się i wydawać rozkazy w sprawach mojego serca!" Tej samej zasady trzyma się dzisiejszy następca tronu; nikt nie ma prawa zmuszać go do małżeństwa wbrew jego woli, bo od lat sześciu serce jego należy do... „Cichej hrabiny".

„Cichą hrabiną" nazwała kiedyś arcyksiężna Stefanja pierwszą damę swego dworu, hrabinę Chotek, „cichą", bo nad wrzawę i przepych dworskiego życia, wolała ustronne zacisze, pełne poezji przyrody skaliste wybrzeża Adrjatyku, nad któremi z arcyksiężną, w willi jej Tramontana pod Abazją, spędzała co roku dwa zimowe miesiące. Kiedy w salonie zgromadzało się wesołe towarzystwo, hrabina uciekała na nadmorską terasę; uśpiona muzyką fal, ukołysana szumem „borry" jak dziecię w kolebce, oddawała się urokowi nieprzepartych marzeń... Godzinami zostawała milcząca, sama wobec wspaniałego widoku tej natury, której groźne huragany jedynie ukoić mogły burze, szalejące w sercu „Cichej hrabiny".

Mówiono nieraz, że życzeniem monarchy jest, by arcyksiąże Ferdynand, zanim wstąpi na tron Habsburgów, zaślubił arcyksiężnę Stefanję. Wiadomość ta od kilku lat krążyła po sferach dworskich, po salonach dyplomatycznych, przeciskała się nawet do szpalt dzienników. Skąd szły te wieści?

Jedni tłómaczyli je sobie wyraźnem życzeniem cesarza, drudzy niejednokrotnemi odwiedzinami arcyksięcia w willi nadmorskiej arcyks. Stefanji.

Na dworze szalał Siroco. W małym salonie willi Tramontana dostojne towarzystwo zebrane było przy poobiedniej czarnej kawie. Nagle spostrzegła arcyksiężna nieobecność swej ukochanej damy dworu. „Gdzie nasza „cicha" hrabina?" zapytała. — „Niezawodnie na tarasie, nad brzegiem morza, jak zawsze, podczas burzy", odpowiedział marszałek dworu. Tak było w istocie. Arcyksiążę otworzył drzwi, wiodące na tarasę, gdzie zadumana, oszołomiona potęgą żywiołów, siedziała cicha postać samotnicy. Nie słyszała słów, dopiero wołanie arcyksięcia obudziło ją z marzeń. Odtąd widywano się częściej, a w kołach lepiej poinformowanych poczęto najpierw szeptać o uczuciu, które młody książę żywi dla „cichej" hrabiny, potem mówiono głośniej, aż wreszcie sprawą zajął się cesarz.

Monarcha widząc, że życzenie jego związania węzłem małżeńskim arcyksięcia z wdową po swym synie, napotkało na trudności, postanowił następcę tronu ożenić z księżniczką z jakiego panującego domu, wierny tradycjom rodowych sojuszów habsburskich.

Niebawem, naturalnym rzeczy porządkiem, przyszło do wyjaśnienia. Arcyksiążę otwarcie wyznał dostojnemu stryjowi tajemnicę swojej miłości. „Więc zrzekasz się tronu?" — pytał monarcha. „Nie, najj. panie, — odpowiedział arcyksiążę — wszak wasza cesarska mość sam mówiłeś, że monarcha przy wyborze małżonki nie powinien brać w rachubę względów politycznych, ale liczyć się jedynie z sercem swojem!"

Niedługo po owej rozmowie doniosła urzędowa *Wiener Ztg.* o przeniesieniu arcyksięcia do Budziejowic, gdzie miał zamiar oddać się praktycznej służbie wojskowej.

Tymczasem „cicha" hrabina, nienależąca już do dworu arc. Stefanji, przybyła do krewnych swoich, książąt Schwarcenbergów, do zamku w Krumowie, w okolicach Budziejowic, i odtąd w uroczym parku zamkowym i wspaniałych salonach Schwarzenbergów arcyksiążę widywał znowu hrabinę Chotek. Potem arcyksiążę zachorował. Trudy życia wojskowego, manewry i przeglądy wojsk przy deszczu i niepogodzie, nabawiły go choroby piersiowej. Nie była to jednak choroba groźna, ale raczej przejściowe, chwilowe, z zaziębienia wynikające cierpienie.

Dlatego też niesłusznie względom zdrowotnym przypisywano wyjazd arcyksięcia na południe i jego późniejsze podróże naokoło świata.

Arcyksiążę powrócił z podróży i znowu przyszło między nim a cesarzem do dłuższej poważnej rozmowy, w której następca tronu miał rzecz te słowa: „Żaden z poddanych austrjackich nie chciałby mieć na tronie nieszczęśliwego monarchy".

Odtąd arcyksiążę przebywa znów w Wiedniu. Bierze żywy udział w życiu politycznem, jest wesół, zdrów, doskonale wygląda i ukazuje się przy boku cesarza. Cesarz zgodził się już na prośby bratanka i pozwolił mu na zamierzone małżeństwo, które oczywiście jednak będzie morganatyczne. Dzienniki berlińskie donoszą, że odbędzie się ono już w przyszłą niedzielę. Uroczystości towarzyszyć będzie tylko kółko najbliższych przyjaciół arcyksięcia.

* * *

Sprawa małżeństwa arcyksiężnej Stefanji, weszła niespodziewanie teraz w nową fazę. Wszystko było gotowe, cesarz udzielił swego zezwolenia, a hr. Lonyay, narzeczony arcyksiężnej, poczynił już wszelkie przygotowania do ceremonji ślubnej, która miała się odbyć wczoraj 3 bm., gdy w tem nagle całe małżeństwo to ma się rozchwiać. W sprawie tej telegrafują nam z Wiednia pod datą 3 bm.: Zaślubiny arcyksiężnej Stefanji z hr. Lonyay'em odroczono i obiega tu pogłoska, że wcale się nie odbędą. Wzgląd na córkę, arcyksiężniczkę Elżbietę, miał spowodować arcyksiężnę Stefanję do zaniechania zamiaru powtórnego zamążpójścia. Ambasador austro-węgierski na dworze berlińskim p. Szoegyenyi bawił w tej sprawie przez kilka dni w Budapeszcie.

Natomiast zdaje się, iż presumtywny następca tronu austrjackiego, arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este wkrótce wstąpi w związek małżeński z hrabianką Zdenką Chotekówną. Małżeństwo to będzie morganatyczne. Cesarz, choć po długim oporze, zgodził się na to małżeństwo. Arcyksiążę nie zrzeknie się atoli swych praw do tronu.

W sprawie tej otrzymujemy z Budapesztu następujący telegram: Z pewnego źródła dowiaduję się, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand już w dniach najbliższych, prawdopodobnie w przyszłą niedzielę, poślubi morganatycznie hrabiankę Chotekównę. Hrabina usunie się ze dworu i żyć będzie w jednym z majątków swojej rodziny w Czechach.

Notatki literackie i artystyczne.

Koncert słynnego kwartetu czeskiego (pp. Hofman, Suk, Nedbal i Wihan) odbędzie się w poniedziałek 9 listopada w sali D mu narodnego. Artyści odegrają kwartety Dworzaka, Mozarta i Beethovena. Urządzeniem koncertu zajmuje się Towarzystwo muzyczne.

Moniuszko w Pradze. Wszystkie pisma czeskie przynoszą w ostatnich numerach obszerne wzmianki, poświęcone „Dziadom," które w Pradze zrobiły prawdziwie głębokie wrażenie. *Hlas Naroda* poświęca ocenie dzieła obszerny feljeton, w którym się wyraża, że jest to muzyka, „która tajemniczą siłą wkrada się do duszy słuchacza i czarownej baśni Mickiewicza dodaje niezwykłego uroku." Wszystkie pisma podnoszą znakomite wykonanie i staranną wystawę tudzież wzorową, reżyserję nowego reżysera p. Polàka. Po „Halce" i „Strasznym dworze" jest to trzecie dzieło Moniuszki, które poznali Czesi. W najbliższym czasie przedstawi *Narod. Divadło* operę Moniuszki: „Verbum nobile."

Krakowski chór akademicki, skutkiem zaproszenia krakowskiej *Besedy czeskiej* wyjeżdża w dniu 20 b. m. na artystyczną wycieczkę do Czech. Wycieczka potrwa dni 10.

Wiadomości osobiste. Panna Stanisława Piłłówna, utalentowana śpiewaczka znana u nas z estrady koncertowej, wyjechała na dalsze studja do Medjolanu. Jak się dowiadujemy sympatyczną śpiewaczkę już niedługo usłyszymy na lwowskiej scenie.

Dziady Moniuszki, przedstawione we czwartek na scenie *Narod. Divadła* — jak nam donoszą z Pragi — podobały się nadzwyczajnie. Publiczność była wprost zachwycona.

P. Szubert wystawił rzecz z niezwykłą wspaniałością, w przedstawieniu brały udział najlepsze siły, nowe dekoracje malował Robert Holzer, a kostjumy sporządzono według wzorów reżysera p. Pollaka.

IV zeszyt „Ludu" z r. b., organu Tow. ludoznawczego, wyszedł już z druku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 4 listopada. Na jeneralnej radzie Banku austro-węgierskiego uchwalono ze względu na obecny stan targu walutowego i wobec niewyjaśnionej sytuacji na obcych targach walutowych, nie zmienić stopy procentowej. Następnie odczytano pismo obu ministrów skarbu (dra Kniaziołuckiego i Lukacsa) w sprawie podpisania umowy o wznowienie przywileju bankowego.

Gubernator Banku, Kautz, z powodu 70 rocznicy urodzin otrzymał liczne gratulacje.

— **Wiedeń** 4 listopada. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na jesień od zł —·— do —·—, na wiosnę od zł. 8·42 do 8·43; żyto na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę od zł. 7·— do 7·01; kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·31 do 5·32; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·49 do 5·50; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. —·— do —·—, na styczeń-luty 1900 r. od zł. 11·70 do 11·80; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł —·— do —·— Tendencja silniejsza.

— **Budapeszt** 4 listopada. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 8·25 do 8·26, na wrzesień 1900 r. od zł. 8·20 do 8·22; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·66 do 6·67; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·18 do 5·20; kukurudza na maj r. 1900 od zł. 5·07 do 5·08; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·50 do 11·60. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 4 listopada. *(Giełda towaro-*

wa.) Cukier surowy od zł. 12·15 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus nie zmieniony od zł. 20·20 do 20 40.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 4 listopada. Ministerstwo wojny zawiadamia, że komunikacja z Ladysmith została napowrót przywróconą.

Londyn 4 listopada. Dzienniki wieczorne donoszą z Ladysmith pod datą 31 października: Ogień artylerji angielskiej w ostatniej, poniedziałkowej bitwie miał straszne skutki. Straty Boerów są ogromne. Boerowie padali całemi masami. Jenerał Joubert wystosował formalny protest do jenerała White'a, przeciw używaniu granatów systemu Lydigik, które wprost nieludzkie czynią spustoszenia.

Straty Anglików w zabitych i rannych wynoszą ogółem około 300 ludzi. Liczba wziętych w niewolę Anglików z kolumny pułkownika Carletona wynosi około 800. Wielka bitwa artylerji odbyć się ma w najbliższych godzinach. Baterje Boerów oddalone są tylko o 4 mile od Ladysmith.

Bruksela 4 listopada. Tutejsza ajencja transwaalska ogłasza, że Boerowie mają pod bronią armję czynną z 100.000 ludzi. Na tę cyfrę, według obliczeń ajencji transwaalskiej w Brukseli, składają się siły następujące: Boerów regularnych 35.000, artylerji 1.250, policji 750; siły wolnego państwa Oranji, licząc w to uitlanderów, wynoszą 35.000, Boerów z Natalu 3000, Boerów z kraju Beczuana i z Rodezji 8000, legja zagraniczna, obejmująca 4000 Niemców, 6000 Holendrów i Belgów, 2000 Irlandczyków, 1000 Skandynawów, 600 Amerykanów, 600 Francuzów, Szwajcarów i Włochów, oraz 200 żydów ochotników spełniających jedynie tylko służbę policyjną.

Budapeszt 4 listopada. W tutejszych kołach oficerskich opowiadają, iż w ostatnich dniach kilku oficerów armji wspólnej i honwedów wniosło podania do odpowiednich ministerstw, z prośbą o udzielenie im urlopu na rok jeden, który chcą spędzić na studjach w Afryce. Ministerstwa urlopów tych nie udzieliły, gdyż dowiedziały się, że oficerowie ci zamierzają wziąć udział w walkach w południowej Afryce. Pięciu z nich miało wstąpić do armji angielskiej, trzech do oddziałów boerskich.

Londyn 4 listopada. Ogłoszona dzisiaj proklamacja królowej Wiktorji, powołuje pod broń 35 bataljonów, a to na dzień 20 bm.

Biuro Reutera donosi, że wszelkie połączenie z Ladysmith, jest zupełnie przerwane.

Sidney (w Australji) 4 listopada. Tutejszy prezydent ministrów wystosował do innych ministrów i rządów angielskich kolonij w Australji wezwanie, ażeby także kolonie australskie złożyły oddziały dla południowej Afryki, które razem połączone w jedną organiczną całość, otrzymałyby nazwę: „Kotyngent australski".

Paryż 4 listopada. Były oficer ordynansowy w rosyjskiem ministerstwie wojny, Goneckij, udaje się w towarzystwie pewnego pensjonowanego rosyjskiego oficera kawalerji do Transwaalu, gdzie zamierza objąć komendę nad jednym z oddziałów boerskich, w wojnie przeciw Anglji.

Rozruchy w Czechach i na Morawie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Praga 4 listopada. Rozruchy z cechą przeważnie antisemicką nie ustają w licznych miejscowościach na prowincji. W dniach ostatnich dokonano znowu kilku aresztowań.

Rada państwa.

W obronie hr. Gołuchowskiego, któremu Czesi czynią zarzuty, że przyczynił się do upadku hr. Thuna i że za jego inicjatywą zniesione zostały rozporządzenia językowe, wystąpił krakowski *Głos narodu* na podstawie informacyj otrzymanych — jak twierdzi — ze źródła bardzo poważnego i pewnego. Pisze on, że jeżeli hr. Gołuchowski stoi istotnie w związku ze sprawą rozporządzeń językowych, to z pewnością nie w tem znaczeniu, jak to zdają się przypuszczać czeskie dzienniki i politycy klubu czeskiego. W sprawy wewnętrzne monarchji hr. Gołuchowski nie mięszał się, a zapytany o radę, w odpowiedziach swych nie przekraczał jednak zakresu swego urzędu i sumienia, przedstawił w decydującem miejscu *pro* i *contra* z punktu widzenia interesu dynastji i stanowiska państwa na zewnątrz. Czy wnioski, jakie z tych wywodów wyciągano zgodne były z tymi, do jakich doprowadzić chciał minister, jest to pytanie, którego drażliwość potrafi ocenić tylko ten, kto wie z jakiemi trudnościami ma do walczenia każdy doradca korony w Austrji.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Berno 4 listopada. Hr. Clary ma nalegać na hr. Chlumeckyego i na niemieckich posłów liberalnych do sejmu morawskiego, ażeby zajęli się żywiej sprawą komisji ugodowej sejmowej i dali w ten sposób początek do podobnej akcji ugodowej w radzie państwa.

Budapeszt 4 listopada. Węgierska deputacja kwotowa ukonstytuuje się dnia 5 bm.; dnia 8 bm. członkowie jej udadzą się do Wiednia, celem wspólnych obrad z austrjacką deputacją kwotową.

Praga 4 listopada. *Narodni Listy* dowiadują się, iż sprawa zniesienia rozporządzeń językowych wnet się zaogni. Posłowie czescy nie mogą robić obstrukcji ze względu na swoich sojuszników, trzeba więc represalja wykonywać na innem polu, a mianowicie wyeliminować Niemców zupełnie z dziedziny autonomicznej. Nadto żądają *Narodni Listy*, aby większość, dając czynny wyraz nieufności dla rządu, postąpiła konsekwentnie i odrzuciła prowizorjum budżetowe.

Grac 4. listopada. Walka pomiędzy stronnictwem ludowem a narodowcami kończy się zwolna kapitulacją stronnictwa ludowego. Z każdego artykułu organu narodowców widać, jak boją się terroryzmu Wolfa. Poseł Hoffmann ogłasza n. p. artykuł w *Graser Tagblatt*, w którym dowodzi, że wzięcie udziału w wyborach delegacyjnych było konieczne. Artykuł ten jednak kończy się ubolewaniem, że głosowanie wywołało rozłam pomiędzy stronnictwami i daje wreszcie do zrozumienia, iż niczego goręcej nie pragnie, jak pojednania wszystkich stronnictw niemieckich!

Wiedeń 4 listopada. Dzienniki donoszą z Gorycji, że słoweński poseł do rady państwa i na sejm krajowy, hr. Alfred Coronini, złożył mandat.

Ołomuniec 4 listopada. Tutejsza izba handlowa i przemysłowa wybrała swego wiceprezydenta Primavesiego posłem do rady państwa.

Wiedeń 4 listopada. *N. fr. Presse* donosi, że sprawa projektu ustawy językowej była przedmiotem obrad na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, na którem ze strony południowo-słowiańskiej podniesiono projekt, ażeby nie ograniczać się na przedłożeniu ustawy tylko co do Czech, lecz przyjść rządowi z pomocą w ten sposób, ażeby parlamentowi przedłożyć projekt pełnej ustawy językowej w redakcji p. Bilińskiego, jako substrat do dyskusji.

W komitecie wykonawczym prawicy zdania są bardzo podzielone, jakkolwiek pewna jego frakcja oświadcza się za propozycją południowych Słowian.

Wiedeń 4 listopada. Klub młodoczeski zbierze się w poniedziałek na posiedzenie przed sesją izby.

Na prawicy coraz silniejszy prąd, dążący do odmówienia Clary'emu prowizorjum budżetowego.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Spisek przeciw sułtanowi.

Paryż 4 listopada. Wybitni członkowie tutejszej kolonji otrzymali ze Stambułu ze źródła rzekomo bardzo pewnego wiadomości, że sułtan wpadł na trop spisku, którego celem miało być przeniesienie władzy kalifa na pewną osobę, popieraną gorąco przez dwa mocarstwa i szczerze im oddaną. (Mowa tu o Kedywie egipskim.) Powstanie w Arabji miało poprzeć plany spiskowców. Nie idzie tu więc o zdetronizowanie sułtana, lecz tylko o odebranie mu władzy kalifa. Stolica nowego kalifa byłaby w Azji lub Afryce. Celem obu tych mocarstw jest wprowadzenie rozdwojenia w świat muzułmański.

Wiedeń 4 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej przyszło, z powodu interpretacji regulaminu obrad, do gwałtownego zatargu pomiędzy burmistrzem dr. Luegerem, a opozycyjnymi członkami rady. Wśród burzliwych protestów ze strony mniejszości burmistrz zamknął posiedzenie. Radni opuścili salę w największem wzburzeniu, wygrażając sobie nawzajem pięściami. Członkowie większości udali się następnie pod przewodnictwem dr. Luegera na dziedziniec arkadowy, gdzie członkowie chrześcijańsko-socjalnych związków urządzili burmistrzowi gorącą owację. W końcu dr. Lueger wzniósł przyjęty z wielkim zapałem okrzyk na cześć cesarza.

Wiedeń 4 listopada. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń 4 listopada. Cesarz udzielił najwyższej sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy, w sprawie wyznaczenia dalszych sum z krajowego i państwowego funduszu meljoracyjnego na odwodnienie bagien oleskich.

Wiedeń 4 listopada. *Polit. Corr.* dowiaduje się, że zupełnie bezzasadną jest wiadomość dzienników liberalnych, jakoby przedłożenie o reformie wyborczej miasta Wiednia zostało przedłożone do najwyższej sankcji.

Wiedeń 4 listopada. *Pol. Cor.* otrzymała z Petersburga telegram zaprzeczający temu, jakoby Rosja miała zająć Ceutę i twierdzący, iż w w sprawie tej między gabinetami: petersburskim i madryckim nie odbyły się wcale żadne rokowania.

Sądzą tu, iż owe zaprzeczenie z Petersburga nadesłano po to, aby uśpić czujność mocarstw, któreby się mogły sprzeciwić zajęciu Ceuty przez Rosję.

Rzym 4 listopada. *Fanfulla* donosi, iż hr. Nigra, ambasador włoski na dworze wiedeńskim, konferował wczoraj z hr. Gołuchowskim. Przedmiotem konferencji była sprawa zajęcia portu Ceuta przez Rosję, czemu miałyby przeszkodzić połączone floty: niemiecka, włoska i austrjacka.

Berlin 4 listopada. Car z carową przybędą w odwiedziny do cesarza Wilhelma w Poczdamie dnia 7 bm. Carowi towarzyszyć będzie hr. Murawiew, rosyjski minister spraw zagranicznych, który z hr. Bülowem odbędzie ważną konferencję. Pisma tutejsze do wizyty tej przywiązują wielką wagę i twierdzą, że tak na konferencji obu monarchów, jakoteż na konferencji hr. Murawiewa z Buelowem, poruszoną będzie sprawa transwaalska.

Poznań 4 listopada. *Deutsche Ztg.* zapowiada nową wielką agitację ze strony hakatystów. Mianowicie chodzi im o przeprowadzenie ustawy, ograniczającej nabywanie ziemi przez Polaków, którzy w ostatnich czasach nabyli kilka majątków od Niemców.

Londyn 4 listopada. Lord Beresford zamianowany drugim komendantem eskadry morza Śródziemnego.

Wiedeń 4 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwami rolnictwa, skarbu, handlu i sprawiedliwości, udzieliło akcyjnemu towarzystwu „The Anglo Galician oil Company limited" (Anglo-galicyjskie akcyjne towarzystwo oleju skalnego) w Londynie zezwolenie, na wykonywanie jako przedsiębiorstwa, określonych jego statutami interesów, a to w królestwach i krajach, reprezentowanych w radzie państwa, z siedzibą jego reprezentacji w Wiedniu.

Wiedeń 4 listopada. Jak dowiaduje się *Pol. Corresp.*, pierwsza dywizja zimowej eskadry ćwiczeń marynarki wojennej wykonywa obecnie ćwiczenia na morzu Śródziemnem i Egejskiem, a druga dywizja na morzu Adrjatyckiem. Pierwsza dywizja, znajdująca się obecnie w porcie Piraeus, powróci na święta Bożego Narodzenia do portu centralnego w Poli.

Rzym 4 listopada. Kardynał Agliardi zachorował na tyfus. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Berlin 4 listopada. Prokuratorja zgłosiła rewizję przeciwko wyrokowi, uwalniającemu oskarżonych w znanym procesie „poczciwców".

Antwerpia 4 listopada. Po przejeździe pociągu na stacji kolejowej zawalił się most na lewym brzegu rzeki Skaldy. Na moście znajdowało się około 150 osób. Znaczna liczba ocalała, 17 osób brak jednak. Dotąd wydobyto 11 trupów.

Nowy Jork 4 listopada. Admirał Dewey, zwycięzca z pod Manili, zaręczył się z panią Hazenową, wdową po szefie biura meteorologicznego w Nowym Jorku Henryku Hazenie.

Budapeszt 4 listopada. Cesarz przybył tu dziś rano.

Wiedeń 4 listopada. Poseł do rady państwa Stefanowicz otrzymał list anonimowy ze Lwowa, podpisany przez kilku Rumunów bukowińskich, w którym zarzucono mu, że nadużywa swego mandatu dla robienia rozmaitych interesów z funduszem grecko-orjentalnym. Jak wiadomo, p. Stefanowicz w swoim czasie wygłosił w parlamencie mowę przeciw ministrowi rolnictwa Ledeburowi, która powszechną zwróciła uwagę. Obecnie w liście otwartym do pism tutejszych p. Stef., jak najkategoryczniej zaprzecza tym nędznym insynuacjom, które określa jako perfidję. Zawiadamia nadto, że prosił także kolegów swych, posłów, aby zarządzili śledztwo co do jego stosunków z funduszem religijnym na Bukowinie. Stafanowicz cieszy się w izbie powszechnym szacunkiem.

Wieliczka 4 listopada. Przybył tu wczoraj burmistrz Nowego Sącza p. Lipiński, celem poparcia swej własnej kandydatury do rady państwa, spotkał się wszakże z bardzo chłodnem przyjęciem ze strony wyborców. W niedzielę odbędzie się tu przedwyborcze zgromadzenie, na którem swe programy polityczne wygłoszą: dr. Binder, adwokat Doboszyński z Krakowa i p. Lipiński. Prezydent Kostka nie stanie przed zgromadzeniem wyborców.

Kraków 4 listopada. Liczne grono wyborców i mężów zaufania wystosowało do prezesa przedwyborczego komitetu centralnego dla Galicji zachodniej p. Męcińskiego, pismo z zażaleniem na samowolne i nielegalne prowadzenie akcji przedwyborczej przez p. Lepińskiego, który jest z razem i kandydatem i prezesem komitetu miejscowego.

Kraków 4 listopada. Prezes komitetu centralnego dla Galicji zachodniej, zwołał na 11 bm. posiedzenie tegoż komitetu, a jednocześnie wezwał prezesów komitetów miejscowych w Wieliczce, Białej i N. Sączu, aby przedtem nadesłały wiadomość o wyniku akcji przedwyborczej i konkretne wnioski co do kandydatów. Osobne pismo wystosował prezes do mężów zaufania komitetu centralnego, podpisanych na memorjale przeciw Lipińskiemu, aby wpływali uspokajająco na przebieg walki wyborczej.

Berno mor. 4 listopada. Wczoraj odbyło się poświęcenie lokalu i otwarcie wykładów w nowej politechnice czeskiej. W uroczystości wziął udział namiestnik hr. Spens-Booden i inne wybitne osobistości miejscowe. Namiestnik w przemowie swej podniósł znaczenie nowego instytutu dla nauki i przemysłu oraz dla dobrobytu kraju, poczem wzniósł okrzyk na cześć cesarza, twórcy nowej szkoły. Także rektor nowej szkoły politechnicznej mówił o znaczeniu szkoły i przemówienie swe zakończył przyjętym z zapałem okrzykiem: *Slava!* na cześć cesarza.

Proces Kasy oszczędności.

Lwów 4 listopada.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się po godz. 8 dalszem przesłuchiwaniem rzeczoznawcy p. Koczyndyka, którego wypytywał o różne szczegóły najpierwej prokurator, a następnie dr. Aschkenazy. Obrońcy p. Wędrychowskiego chodziło głównie o wyjaśnienie kwestji, czy fałszerstwo książek i inne przestępstwa buchalteryczne, mają w ogóle i jaką kwalifikację kryminalną. Długą i nader ożywioną dysputę z p. Koczyndykiem zakończył dr. Aschkenazy przytoczeniem zdania jednego z lwowskich finansistów. Wyraził on się przed obrońcą, że gdyby jego buchalter robił na niego jakie donosy, wyrzuciłby go w przeciągu 12 godzin.

„Pytanie tylko, — zauważył na to przewodniczący — czy Zima ośmieliłby się postąpić tak z p. Wędrychowskim.

Drugi rzeczoznawca p. Oskar Kreyser, bankier, podaje przedewszystkiem definicję buchaltera. Inaczej trzeba się zapatrywać na takiego urzędnika pracującego np. u kupca, a inaczej na buchaltera takiej instytucji, jak Kasa oszcz. Co do zadania i obowiązków takiego buchaltera, podziela znawca zapatrywanie p. Koczyndyka, tylko na kwestję fingowanych kont zapatruje się więcej surowo. Poruszono też sprawę fałszowania ksiąg i bilansów. P. Kreyser jest zdania, że jakkolwiek szkoda wynikająca z jakiejś fałszywej manipulacji buchalteryczncj, nie może być kwalifikowana jako fałszerstwo, to jest takowem przedstawianie danego rachunku na zmyślonej podstawie.

Na podstawie odczytanego następnie rejestru handlowego skonstatował przewodniczący, że wbrew twierdzeniu znawców, buchalter Kasy oszcz. uważany był za członka zarządu, to jest dyrekcji.

Przed zamknięciem postępowania dowodowego prokurator cofnął oskarżenie przeciw Wędrychowskiemu i Szczepanowskiemu w kierunku § 199 f, a co do Karpińskiego w kierunku zbrodni oszustwa na Pałkiewiczu, poczem odczytano pytania postawione sędziom przysięgłym:

I. pytanie główne: Czy Wędrych. jest winien, że w latach 1894 do 1897 jako naczelny buchalter Kasy oszcz. w porozumieniu z Zimą, dyrektorem tej Kasy, bądź sam bezpośrednio, bądź przez trzecie osoby fałszował roczne zamknięcia rachunkowe galic. Kasy oszcz. i przez takie podstępne działanie wprowadzał w błąd urząd Kasy, organa rewizyjne i nadzorcze, tudzież publiczność wogóle co do rzeczywistego stanu interesów Kasy, z czego wedle jego zamiaru Kasa oszcz. lub trzecie osoby majątkową szkodę ponad 25 zł., a nawet ponad 300 zł. ponieść miały?

II. pytanie główne: Czy Wędrychowski winien jest, że w kilku ostatnich latach, jako naczelny buchalter, w porozumieniu z Zimą, bądź bezpośrednio, bądź przez trzecie osoby, sfałszował książki i rachunki Kasy oszczędności i przez takie podstępne działanie wprowadził w błąd zarząd Kasy, organa nadzorcze i rewizyjne co do rzeczywistego stanu interesów Kasy, z czego wedle jego zamiaru Kasa lub trzecie osoby szkodę majątkową ponad 25 zł., a nawet ponad 300 zł. ponieść miały?

III. pytanie, ewentualne na wypadek zaprzeczenia pytań głównych 1 i 2go, lub jednego z nich. Czy Wędrych. winien jest, że w ostatnich latach, jako naczelny buchalter Kasy oszcz., firmy protokołowanej popadłej w pierwszych miesiącach 1899 r. w niewypłacalność, swoją uległością przy prowadzeniu ksiąg handlowych tej instytucji, dopomógł świadomie dyrektorowi Zimie do rozmyślnego przedstawiania niektórych pozycyj w księgach handlowych w sposób nieprawdziwy?

III. Pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia pytania 1 i 2 lub jednego z nich. Czy K. W. jest winien, że w ostatnich latach jako naczelny buchalter i członek zarządu Kasy o., firmy protokołowanej, popadłej w pierwszych miesiącach 1899 w niewypłacalność, niektóre pozycje w księgach handlowych rozmyślnie w sposób nieprawdziwy przedstawił bądź sam bądź za pośrednictwem trzecich osób.

IV. pytanie główne: Czy Wędrychowski jest winien, że w r. 1892 we Lwowie przez chytre i podstępne przedstawienie, iż papiery wartościowe, służące za podkład rachunku bieżącego nr. 630 (Kruszewski) sprzeda i uzyskaną gotówkę zużyje na częściową spłatę zaliczek z tego rachunku, wprowadził w błąd dyrektora tej Kasy, Zimę i skłonił go tym sposobem do wydania sobie $4\frac{1}{2}$% listów zastawnych Tow. kredyt. ziemsk. wartości nominalnej 35.000 zł.?

V. Pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia pytania IV.: Czy Wędrychowski jest winien, że w r. 1892 prośbą, obłudnemi przyrzeczeniami, lub poradą nakłonił Zimę, iż tenże powierzone sobie jako dyr. Kasy na podkład rachunku Kruszewskiego listy zastawne bezprawnie zatrzymał?

VI. pytanie ewent. na wypadek zaprzeczenia pyt. IV. i V. Czy Wędr. jest winien, że w r. 1892 we Lwowie listy zast. tow. kred. ziem. 35.000 zł. powierzone Zimie jako podkład rachunku bieżącego Kruszewskiego i przez tegoż Zimę bezprawnie zatrzymane, od niego przyjął?

VII. pytanie główne. Czy Wędrychowski jest winien, że buchalterycznem przeprowadzeniem, a nawet wskazywaniem materjału cyfrowego do asygnat kasowych rozmyślnie był pomocnym, oraz przykładał się do tem pewniejszego wykonania, iż Zima pod podstępnym pozorem pokrywania pozabilansowo strat z weksli nieściągalnych funduszami Kasy, wprowadzał w błąd organy nadzorcze.

VIII. pytanie ewent. na wypadek zaprzeczenia pyt. 7. Czy Wędrychowski jest winien, że w ciągu lat 1891 do 1897 porozumiał się naprzód z Zimą co do dania mu pomocy i poparcia po spełnieniu sprzeniewierzenia w ten sposób, iż Zima podniesione w powyższym czasie, na cel pokrycia pozabilansowo strat z weksli nieściągalnych znaczne kwoty, przeszło 300 zł. wynoszące, bezprawnie zatrzymał.

X pyt. główne. Czy St. Szczepanowski jest winien, że w ostatnich kilku latach w porozumieniu z Zimą poradą, prośbą lub namową rozmyślnie spowodował i zarządził, iż Zima pofałszował księgi Kasy i przez takie podstępne działanie wprowadził w błąd zarząd Kasy, organa nadzorcze i rewizyjne co do rzeczywistego stanu interesów w tej kasie.

XI pytanie główne. Czy Szczepanowski jest winien, że z końcem roku 1898, gdy już miał świadomość, iż stan bierny jego majątku jest wyższym od jego stanu czynnego, nie zgłosił sam zaraz konkursu w sądzie, ale zaciągał nowe długi, uiszczał spłaty i przekazywał pokrycia?

XII. pytanie główne. Czy Karpiński jest winien, że w ostatnich latach we Lwowie, w porozumieniu z Zimą, poradą lub namową, rozmyślnie spowodował, iż Zima udzielaniem kredytu w sposób rozrzutny i marnotrawny, naraził Kasę na niewypłacalność?

XIII. i XIV. pyt. główne. Czy Karpiński jest winien, że udzielając kredytu w r. 1896 Chęcińskiemu i Domaradzkiemu znane sobie przykre i przymusowe położenie ich w ten sposób wyzyskał, iż wymówił sobie korzyści, które swą przesadnością przyczynić się mogły do ruiny majątkowej i gospodarczej kredytu bieżącego.

XV. To samo odnośnie do Majdingera.

XVI. Czy M. Fuhrmanówna jest winną, że słuchana 13 maja 1899 jako świadek, złożyła fałszywe świadectwo?

W poniedziałek o godz. 8 rozpoczną się wywody.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Lwowskie Tow. oświaty ludowej założyło w ostatnich czasach następujące nowe czytelnie: Niebieszczany (pow. sanocki) kierownik p. Fl. Pilecki, nauczyciel, 72 dziełek; Kobylnica ruska (pow. jaworowski) kierownik ks. Fr. Jasłowski, dziełek 86; Uścieczko (pow. zaleszczyki) kierownik dr. M. Gilnreiner, dziełek 102; miasto Praga (czeska) w szkole polskiej, kierowniczka p. Sabina Niewiadomska, dziełek 60; Bryńce Zagórne (pow. bobrecki) kierownik p. J. Brzozowski, nauczyciel, dziełek 80.

Bibljoteczki powiększono w następujących miejscowościach: Witków nowy (pow. kamionecki) 60 dziełek; bibljotekę 30 pułku we Lwowie, 28 dziełek; Jamielnica (pow. stryjski) 56 dziełek; Niemirów (pow. rawski) 57 dziełek; Delatyn (pow. nadwórniański) 50 dziełek; Dylągowa (pow. brzozowski) 50 dziełek; Dziesiętniki (pow. bobrecki) 60 dziełek; Dażów (pow. żydaczowski) 65 dziełek; Doliniany (pow. rohatyński) 52 dziełek.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 4 listopada.

(fr.) Wzmagający się ruch towarowy na wszystkich liniach austrjackich podniesa spekulację giełdową w akcjach kolejowych. Już od kilku dni akcje te są przedmiotem stosunkowo znacznych transakcyj, dziś przybrały one jeszcze większe rozmiary. Kupowano zwłaszcza wielkiemi partjami akcje Staatsbahnu, kolei busztiehradzkiej, kolei północno-zachodniej i innych kolei czeskich. Natomiast w walorach żelaznych panował zastój, jakkolwiek na giełdzie berlińskiej właśnie te akcje forsowano dziś w górę. Z innych górniczych podniosły się schodnickie akcje kopalń nafty o 30 zł. na 970. Jestto następstwem ponownego podwyższenia ceny nafty. Z akcyj bankowych drobne zwyżki uzyskały tylko akcje Bankvereinu, Anglobanku i węgierskie kredyty, inne natomiast zamknięto niżej. Z giełd zachodnich paryskiej i londyńskiej spodziewano się dziś bardzo niepomyślnych doniesień jako następstwa klęski angielskiej pod Ladysmith, — obawy jednak nie ziściły się. Kapitał angielski nie dopuszcza do kataklizmu i kosztem ogromnych ofiar podtrzymuje kurs akcyj afrykańskich. Nie wiadomo z jakiego źródła rozeszła się dziś na giełdzie paryskiej pogłoska, że Boerowie mieli zająć miasto Kimberley.

Wiedeń 4 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. 40 Akcje austr. Zakł. kredyt. 369·25, Akcje węg. Zakł. kred. 373 75, Akcje Anglobanku 150·25, Akcje Unionbanku 304·75, Akcje Laenderbanku 235·50, Akcje Bankvereinu 269·50, Akcje Bodencredit 450·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 332·—, Akcje kolei południowej 72·—, Akcje tramwajowe 427·—, Akcje kol. Elbethal 252·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolej Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 262·25 Akcje Rima Muranji 328·25, Akcje praskiego Tow. żel. 1216·—, Akcje fabryki broni 194·—, Akcje tureckie tytoniow. 133·50, Oblig. węg. indem. 94·—, Renta majowa 99·70, Austr. renta koronowa 99·50, Węg. renta koronowa 95·30, 56 l. listy Tow. kred ziem. 92·20, 4% listy Banku kraj. 96·—, $4\frac{1}{2}$% listy Banku kraj. 99·40, 4% listy Banku hipot. 94·—, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 95 80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93·90, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·50, Losy tureckie 57·60, Marki 58·97, Ruble 127·8/8.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 listopada 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. F. Horodyski z Trybuchowiec. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. H. Flament z Paryża. L. Halscy z Londynu. O. Wiktorowa z Załuża. J. Haberfeld z Oświęcima. A. Wechsler, S. Rapaport, T. Hauslich z Wiednia. S. Skrzyński z Nozdrzec. A. Pierling z Warszawy. Ks. E. Wolski z Dębicy. J. Lyssy z Gorlic. H. Wielowieyski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Komorowski z Rosji. Br. A. Horroch z Winniczek. D. Rosenstock ze Skałatu. J. Pędracki z Turki. G. Pressen z Milatyna. W. Ketlersberg z Wiednia. D. Nebenzahl z Sanoka. Hr. Tyszkiewicz z Brodów. Hr. Męciński z Królestwa. J. Gróblewski z Kałusza. K. Groblewski z Łęgi szymberskiej. J. Berta z Londynu. J. Osers z Wiednia. D. Kiesler z Czerniowiec. J. Korn z Białej. D. ks. Górski z Krakowa. M. Hulimka z Mycowa. W. Cieński z Okna.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.